

Anetta Gajda

Miłosierdzie większe niż sprawiedliwość : piękno myśli i słowa w encyklice „Dives in misericordia”

Łódzkie Studia Teologiczne 13, 273-288

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANETTA GAJDA

Wydział Filologiczny, Katedra Historii Języka Polskiego
Uniwersytet Łódzki

MIŁOSIĘRDZIE WIĘKSZE NIŻ SPRAWIEDLIWOŚĆ

Piękno myśli i słowa w Encyklice *Dives in misericordia*¹

W 1948 r. w Krakowie została wydana książka Jacka Woronieckiego OP pt. *Tajemnica Miłosierdzia Bożego*² – prawdopodobnie była to jedna z pierwszych publikacji, będących świadectwem rozszerzającego się w Polsce kultu Miłosierdzia Bożego – pod wpływem dziś już wyniesionej na ołtarze św. siostry Faustyny Kowalskiej. Znamienne, że dla Autora wspomnianego tekstu, wybitnego polskiego dominikanina przełomu XIX i XX w., wykładowcy etyki i rektora goszczącej nas dziś Uczelni, Miłosierdzie Boże, ów najwyższy (jak twierdzą niektórzy teologowie)³ przymiot Stwórcy, stał się przedmiotem refleksji w jednej z jego ostatnich prac. Sam wyznawał zresztą, iż pisał ją „z wielką gorącością i podniosłością ducha”, i z humorem stwierdzał, że „gdy na sądzie Bożym będą mu czynić zarzuty na temat braku w pracach o etyce, na swoją obronę powie, że pisał również o miłosierdziu Bożym”⁴.

Niecałe 40 lat później, 30 listopada 1980 r. Ojciec Święty Jan Paweł II podejmuje temat Miłosierdzia Bożego w swojej, drugiej z kolei, Encyklice *Dives in misericordia*. Wspomnijmy, iż Karol Wojtyła znał dzieła o. Jacka Woronieckiego, a już z pewnością *Katolicką etykę wychowawczą*, na której podstawie wykladał ten przedmiot, i egzaminował studentów. Wróćmy jednak do tematu. Niestety, dla osób świeckich, a czasami także i duchownych, które z tekstami encyklik Jana Pawła II nie zetknęły się w ogóle lub pobieżnie je tylko przejrzały, sam termin encyklika i skojarzenia, jakie ów termin z sobą niesie, nasuwają myśl, iż określa

¹ Referat został przedstawiony na konferencji naukowej pt. *Słuchajcie mych pieśni, słuchajcie mej mowy... O twórczości Jana Pawła II*; Katolicki Uniwersytet Lubelski, 16 marca 2004 r.

² J. Woroniecki, *Tajemnica Miłosierdzia Bożego. Nauka chrześcijańska o Miłosierdziu Bożym i o naszej wobec niego postawie*, Kraków 1948.

³ Jan Paweł II, Encyklika *Dives in misericordia*, w: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 1996, s. 124.

⁴ P. Kielar, *O. Jacek Woroniecki jakiego mało znamy*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 6 (1959), z. 1–2, (*Ethos perrenne. Ku czci o. Jacka Woronieckiego*, s. 44–45).

on przede wszystkim teksty oficjalne o charakterze dokumentów, przeznaczone głównie dla hierarchii kościelnej. Może dlatego wielu z nas rzadko sięga do tych pism, z obawy przed trudnym, hermetycznym językiem teologii i schematycznym, pozbawionym pierwiastków emocjonalnych i obrazowych stylem urzędowym. A szkoda, bo w trakcie lektury teksty te ujawniają się jako przekaz uniwersalny, dotyczący niemal każdej sfery ludzkiej egzystencji – i choć rzeczywiście encykliki polskiego papieża nie należą do tekstów łatwych, to znajdziemy tutaj także myśli urzekająco jasne w swej prostocie, które często odpowiadają na – ukryte w myślach czytelnika – wątpliwości.

Powstaje jednak pytanie: Czy można mówić o pięknie myśli i słowa encykliki, będącej przecież rodzajem dokumentu? Jeśli przyjmiemy, że pojęcie „piękno” – dla niektórych pojęcie względne – oznacza harmonię i zgodność, w tym wypadku między rzeczywistością, myślą a słowem, to odpowiedź brzmi: „tak”. Nie sposób bowiem oddzielać słowa od tego, co ma ono wyrażać.

W swoim wystąpieniu pragnę zatem opowiedzieć Państwu o sztuce pięknego mówienia, ale także pięknego mówienia.

Plan referatu jest ściśle związany z kompozycją omawianego tekstu – zachowanie porządku myśli pozwoli, miejmy nadzieję, choć w małym stopniu odtworzyć kontekst, w jakim wypowiedane są słowa Autora. Będziemy zatem podążać za myślą twórcy tekstu, jednocześnie patrząc z perspektywy odbiorcy.

* * *

Otwórzmy zatem tekst i przyjrzyjmy mu się nieco bliżej. Czytamy:

ENCYKLIKA
DIVES
IN
MISERICORDIA
OJCA ŚWIĘTEGO
JANA PAWŁA II
O BOŻYM MIŁOSIĘRZDIU

CZCIGODNI BRACIA,
UMIŁOWANI SYNOWIE I CÓRKI
POZDROWIENIE
I APOSTOLSKIE BŁOGOSŁAWIENSTWO!

Powyższa formuła wskazuje na to, iż tekst papieskiego listu (łac. *litterae encyclicae*) nie jest przeznaczony – jak by się wydawało – tylko dla biskupów i całego świata duchownego, choć oczywiście osoby te – między innymi ze względu na rolę pośredniczącą między Głową Kościoła a Ludem Bożym są – tak jak

w Kościele Pierwotnym głównym i pierwszym jego adresatem. Podobnie jak w przypadku innych encyklik⁵ autor tzw. listu okólnego skierowuje swoje słowo do „wszystkich ludzi dobrej woli”, czego świadectwem będą – często powtarzane w samym tekście – zdania kierowane bezpośrednio, do każdego z nas z osobna.

Po takim zaproszeniu do lektury jeszcze bardziej skupiamy uwagę.

ROZDZIAŁ I. KTO MNIE WIDZI, WIDZI I OJCA (por. J 14, 9)

„Bogaty w miłosierdziu swoim Bóg” jest Tym którego objawił nam Jezus Chrystus jako Ojca” (79)⁶

Powyższa myśl, zawarta w pierwszym zdaniu encykliki, stanowi punkt wyjścia do rozważań o Bożym miłosierdziu. Dla naszego tekstu ma ona znaczenie kluczowe; wraz z łacińskim tytułem (powtórzonym na początku zdania w wersji polskiej – „Bogaty w miłosierdziu swoim Bóg”) pełni bowiem funkcję motta, głównej idei, „pod której wpływem [powiemy parafrazując teoretyka stylistyki – Jan Rymarkiewicza] i za której powodem w pewnym nastroju duszy Autor zbiera się do rozwinięcia tematu [...]; idea ta jest myślą naczelną i przewodnią, do której się wszystkie myśli szczegółowe odnoszą i stosują, z której wszystkie wynikają i w której wszystkie zamykać się będą”⁷. Nieprzypadkowa jest również powieńienca biblijna owej frazy, o czym przekonamy się niebawem. (Przy okazji zauważmy, iż powtórzenie tytułu w pierwszym zdaniu tekstu, jak i też jego biblijna inspiracja jest charakterystyczną cechą encyklik Jana Pawła II). Wokół zawartej w tytule i pierwszym zdaniu myśli toczyć się więc będą wszystkie rozważania Autora, który najistotniejszą, zasadniczą ideę – jakoby tezę myślową – z całą mocą wypowiada już na wstępie.

Jednocześnie od samego początku – między innymi poprzez umiejętne wprowadzenie biblijnego słowa – Ojciec Święty stwarza „szczególny” (użyjmy tu ulubionego określenia Karola Wojtyły) klimat duchowy, nastrój delikatnie patetyczny, podkreślający wagę poruszanego tematu. W centrum rozważań Autor stawia postać Chrystusa, mówi o Jego stosunku do człowieka, o jego miłości, Jego czynach i słowach, aby w tym wizerunku czytelnik mógł rozpoznać „Ojca miłosierdzia”, ale także samego siebie i „swoje najwyższe powołanie” (80).

Pragnienie, by raz jeszcze odsłonić oblicze Ojca, uzasadnia Autor „potrzebą przełomowych i trudnych czasów”, „różnorodnymi doświadczeniami Kościoła i człowieka współczesnego”. Píše bowiem:

Domagają się tego wołania tylu ludzkich serc, ich cierpienia i nadzieje, ich zwątpienia i oczekiwania. (80)

⁵ Por. A. Ceglińska (Gajda), *Piękno Papieskiego słowa*, Łódź 2000, s. 18.

⁶ Numeracja stron według wydania: Jan Paweł II, *op.cit.*

⁷ J. Rymarkiewicz, *Nauka prozy czyli stylistyka*, Poznań 1863, s. 96.

Ale jest jeszcze jedna przyczyna, dla której Ojciec Święty odczuwa pragnienie, a zarazem – jak świadczą powyższe słowa – przynaglenie, by przypomnieć nam, czym w ogóle jest miłosierdzie, „ten przymiot Bóstwa, który już Stary Testament (za pomocą różnych pojęć i słów) określał jako miłosierdzie” (82).

Umysłowość współczesna, może bardziej niż człowiek przeszłości, zdaje się sprzeciwiać Bogu miłosierdzia, a także dąży do tego, ażeby samą ideę miłosierdzia odsunąć na margines życia i odciąć od serca ludzkiego. Samo słowo i pojęcie „miłosierdzie” jakby przeszkadzało człowiekowi, który poprzez nieznaną przedtem rozwój nauki i techniki bardziej niż kiedykolwiek w dziejach stał się panem: uczynił sobie ziemię poddaną. Owo „panowanie nad ziemią”, rozumiane nieraz jednostronnie i powierzchownie, jakby nie pozostawiało miejsca dla miłosierdzia. (83)

Nierozzerwalny związek słowa z rzeczywistością, którą ono nazywa, jest przyczyną dla której Ojciec Święty już teraz skierowuje naszą uwagę na pojęcie „miłosierdzia”. Jako filolog, ale przede wszystkim jako filozof dobrze wie, iż słowo nazywa i tworzy rzeczywistość, a rzeczywistość tworzy słowo. Unikanie więc przez nas danego pojęcia, a wreszcie jego zanik, stanowi zagrożenie dla myśli i w konsekwencji określanej przez niego rzeczywistości z naszego życia.

I dlatego właśnie, pod koniec rozdziału wstępnego nasz Autor zaznacza, że pragnie przybliżyć nam znaczenie pojęcia „miłosierdzie”, („sięgając do odwiecznego a zarazem niezrównanego w swej postaci i głębi języka objawienia i wiary”, 83–84), aby poprzez nie przybliżyć nam tajemnicę rzeczywistości miłosierdzia „którego tak bardzo potrzebuje człowiek i świat współczesny. Potrzebuje, [pisze Autor] choć często o tym nie wie” (84).

ROZDZIAŁ II. O RĘDZIE MESJAŃSKIE

Chrystus objawia miłość Boga czynem i słowem

W kolejnych rozdziałach, będących kompozycyjnym, myślowym i słownym rozwinięciem głównej myśli tekstu, Nasz Kaznodzieja stara się przybliżyć Tajemnicę Bożego Miłosierdzia poprzez ukazanie Mesjańskiej działalności Chrystusa (uobecniającej Ojca – jego miłość i miłosierdzie) oraz przypomnienie Jego nauczania, szczególnie opowiadanych przez Niego przypowieści (tutaj bowiem miłosierdzie zostało objawione w słowie).

Poprzez te czyny i słowa (mówi Ojciec Święty) Chrystus uobecnia Ojca wśród wszystkich ludzi, a zwłaszcza wśród tych, którzy miłosierdzia potrzebują najbardziej (por. 85). Wyliczenie oparte na układach paralelnych, pełni tutaj funkcję podkreślenia:

Znamienne, że tymi ludźmi są nade wszystko **ubodzy**, nie mający środków do życia, **są ludzie, których pozbawiono wolności, są ślepi**, którzy nie widzą całego piękna stworzenia, **są ci, którzy żyją w ucisku serca lub też doznają społecznej niesprawiedliwości, są wreszcie grzesznicy**. (85)

Idźcie i donieście Janowi, to coście widzieli i słyszeli: **niewidomi** wzrok odzyskują, **chromi** chodzą, **trędowaci** doznają oczyszczenia i **głusi** słyszą, **zmarli** zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię [...]. (86)

Wskazanie tych, ku którym miłosierdzie Boże skierowane jest w sposób szczególny, pozwala Autorowi dokładniej określić istotę tej miłości, którą „w języku biblijnym nazywa się miłosierdziem” (86). Będzie to jedna z pierwszych rozbudowanych (i swoistego rodzaju) definicja miłosierdzia:

Jest to miłość czynna, miłość, która zwraca się do człowieka, ogarnia wszystko, co składa się na jego człowieczeństwo. Miłość ta w sposób szczególny daje o sobie znać w zetknięciu z cierpieniem, krzywdą, ubóstwem, w zetknięciu z całą historyczną „ludzką kondycją”, która na różne, sposoby ujawnia ograniczoność i słabość człowieka, zarówno fizyczną, jak i moralną. Właśnie ten sposób i zakres przejawiania się miłości nazywa się w języku biblijnym „miłosierdziem”. (86)

Już powyższy fragment wskazuje na to, iż Autor wzywa nas do naśladowania owej miłości, czego wyrazem będzie całe zakończenie rozdziału drugiego, wraz z elementami perswazji pośredniej:

Chrystus, objawiając: miłość-miłosierdzie Boga, równocześnie stawiał ludziom wymaganie, aby w życiu swoim kierowali się miłością i miłosierdziem. Wymaganie to stanowi sam rdzeń orędzia mesjańskiego, sam rdzeń etosu Ewangelii. (87)

Równocześnie zaś, stając się dla ludzi wzorem miłosiernej miłości wobec drugih, Chrystus wypowiada, bardziej jeszcze niż słowami samym swoim postępowaniem, owo wezwanie do miłosierdzia, które jest jednym z najistotniejszych członów etosu Ewangelii. Chodzi zaś w tym wypadku nie tylko o przykazanie czy wymaganie natury etycznej, chodzi równocześnie o spełnienie bardzo ważnego warunku, ażeby Bóg mógł się objawiać w swym miłosierdziu w stosunku do człowieka: miłosierni... dostępują miłosierdzia. (88)

ROZDZIAŁ III. STARY TESTAMENT

Słowo – kluczem do zrozumienia rzeczywistości.

– Starotestamentalne pojęcie miłosierdzia.

– Odcienie miłości Bożej

„Miłosierdzie, które objawił Chrystus” w pełni ujawnia się jednak dopiero w świetle dziejów Ludu Bożego Starego Przymierza, toteż – zgodnie z zapowiedzią – w kolejnym rozdziale Autor zatrzymuje naszą uwagę na Księgach Starego Testamentu, podkreślając, iż Izrael „nie tylko znał pojęcie miłosierdzia”, ale „w swej wielowiekowej historii wyniósł szczególne doświadczenie miłosierdzia Bożego” (89). Rozważaniom historyczno-teologicznym towarzyszy teraz refleksja filologiczna, dotycząca „długiej i bogatej” – jak mówi Ojciec Święty – historii najważniejszego w encyklice pojęcia, jakim jest „miłosierdzie”.

Pozostawiając teologom szczegółową charakterystykę starotestamentalnego obrazu miłości Boga do grzeszącego, ale i nawracającego się Ludu Wybranego,

przyjrzyjmy się językowemu obrazowi Bożego miłosierdzia, jaki zostaje nakreślony za pomocą rozbudowanych zdań o charakterze definicji. Oto przykład:

Bóg miłuje Izraela miłością szczególnego wybrania, podobną do miłości oblubieńca (por. np. Oz 2, 21–25; Iz 54, 6–8) i dlatego przebaczy mu winy, przebaczy nawet zdrady i niewierności. Jeśli spotka się z pokutą, z prawdziwym nawróceniem, przywróci swój lud z powrotem do łaski (por. Jr 31, 20; Ez 39, 25–29). W mowach proroków miłosierdziu oznacza szczególnie potęgę *miłości, która jest większa niż, grzech i niewierność* ludu wybranego. (90)

Zauważmy, iż Ojciec Święty uwypukla niektóre aspekty rzeczywistości miłosierdzia:

W miłosierdziu Boga dla swego ludu ujawniają się **wszystkie odcienie miłości**: On jest jego **Ojcem** (por. Iz 63, 16), ponieważ Izrael jest Jego pierwotnym synem (por. Wj 4, 22), jest także **oblubieńcem** tej, której Prorok oznajmia nowe imię: ruhama, „umiłowana”, ponieważ jej będzie okazane miłosierdzie (por. Oz 2, 3). (91)

Owo bogactwo „odcieni miłości” Ojca odkrywa przed nami Pisarz, dokonując w przypisach analizy semantycznej kilku najważniejszych starotestamentalnych określeń miłosierdzia, jak bowiem zauważa „już samo słownictwo używane w Księgach Starego Testamentu może nam powiedzieć, czym jest miłosierdzie samo w sobie” (92).

I tak jak opowiadane przez Chrystusa przypowieści, będące przekazem „mesjańskiego orędzia o miłosierdziu” (a więc: przypowieść o synu marnotrawnym; o miłosiernym Samarytaninie; o niemiłosiernym słudze; dobrym pasterzu, szukającym zagubionej owcy; niewieście poszukującej zagubionej drahmy), „ukazują miłość – miłosierdzie w nowym zawsze aspekcie” (87), tak pojawiające się nie tylko w tym rozdziale – ale w całej encyklice – pojęcia, określenia, zdania – definicje o różnych znaczeniowych (stylistycznych, emocjonalnych) odcieniach, te różne aspekty rzeczywistości miłosierdzia wydobywają. Zrozumienie treści owych pojęć – jak podkreślił Autor już w poprzednim rozdziale – stanowi zatem „klucz do zrozumienia samej rzeczywistości miłosierdzia” (87). Jakże bogaty świat uczuć i postaw odkrywa czytelnik nie znający oryginalnych wersji pism Ksiąg Starego Testamentu. Jest tu⁸:

- *hesed* – a wraz z nim znaczenia: dobroć, łaska, miłość, wierność, przyjaźń, lojalność;
- *rahāmîm* – tj. miłość matczyna, dobroć, tkiwość, cierpliwość, wyrozumiałość, gotowość przebaczenia, łagodność, współczucie;
- *hūs* i *hamal* – czyli litość, współczucie;
- *hānan* – okazywanie łaski;
- *‘emet* – odwołujące nas do prawdy.

⁸ J. Homerski, *Miłosierdzie w Księgach Starego Testamentu*, w: *Miłosierdzie w postawie ludzkiej*, pr. zbior. pod red. ks. W. Słomki, Lublin 1989, s. 11–26; D. Bieńkowska, *Miłosierdzie*, w: *Nazwy wartości. Studia leksykalno-semantyczne*, red. J. Bartmiński, M. Mazurkiewicz-Brzozowska, Lublin 1993, s. 65–73.

Za pomocą takich to wyrażen – pisze dalej Ojciec Święty – zróżnicowanych w swojej szczegółowej treści, ale zbliżających się jak gdyby od różnych stron do jednej treści podstawowej, aby wyrazić jej transcendentne bogactwo, a równocześnie na różne sposoby przybliżyć je człowiekowi, Stary Testament głosi miłosierdzie Boga (93).

Teraz rozumiemy, dlaczego Ojciec Święty tak chętnie – we wszystkich swoich tekstach do słowa miłosierdzie dodaje inne pojęcia lub określenia wartościujące, a nierzadko rozbudowane frazy. W ten sposób objaśnia, wzbogaca i dookreśla sens definiowanego słowa: *bezgraniczne miłosierdzie, ewangeliczne miłosierdzie, wyobrażenia miłosierdzia, miłość – miłosierdzie, przymiot bóstwa–miłosierdzie, Ojciec: miłość i miłosierdzie, On sam jest miłosierdziem, Chrystus wcieleniem owej miłości, miłosierdzie jest drugim imieniem pokoju.*

ROZDZIAŁ IV. PRZYPowieŚĆ O SYNU MARNOTRAWNYM

Analogia i uwspółcześnienie.

– *Miłosierdzie większe niż sprawiedliwość.*

– *Powszechne a właściwe rozumienie miłosierdzia*

Po nakreśleniu obrazu Bożego miłosierdzia, jaki został wpisany w Księgę Starego Testamentu, Autor przystępuje do analizy wybranych wątków z Ksiąg Nowego Przymierza, aby w świetle tego, co zostało już powiedziane, pełniej odczytać naukę Chrystusa o tej miłosiernej miłości Boga względem człowieka, którą „w języku Nowego Testamentu nazwano Agape” (102).

W nauczaniu samego Chrystusa [pisze Ojciec Święty] ten odziedziczony ze starego testamentu obraz doznaje uproszczenia i pogłębienia zarazem. Widać to może najlepiej w przypowieści o synu marnotrawnym [...]. (98).

Spśród wielu biblijnych przypowieści nasz Kaznodzieja wybiera przypowieść o synu marnotrawnym, przypowieść, w której – jak zauważa – „słowo miłosierdzie nie pada ani razu, równocześnie zaś sama istota miłosierdzia wypowiedziana zostaje w sposób szczególnie przejrzysty” (98). I tak, wraz z Ojcem Świętym na nowo odczytujemy tekst – dobrze przecież znanej – perykopy. W relacji o wydarzeniach z przypowieści najpierw Autor przedstawia duchowy wizerunek niewiernego, ale nawracającego się syna, a dopiero później wiernego i miłującego Ojca. Jan Paweł II głęboko wnika w psychikę marnotrawnego syna i z pełnym drammatyzmem oddaje to, co się w niej się dzieje. Opracowanie przypowieści dalekie jest od suchej relacji o faktach zewnętrznych. Żywa opowieść – dzięki zachowaniu porządku wydarzeń, wprowadzeniu wypowiedzi bohaterów w biblijnych cytatach, formom czasu teraźniejszego i nacechowanym emocjonalnie określeniom – mimo komentarza – nie traci swego uroku, a wręcz przeciwnie; można mieć wrażenie, że Autor zaprasza nas do wspólnej lektury i rozważania – jest to swoista *lectio divina* (lektura Pisma) prowadząca do kontemplacji Słowa Bożego.

Biblijna przypowieść wymaga jednak przejścia od jej znaczenia literalnego, dosłownego, do ukrytego znaczenia alegorycznego⁹, co pisarz czyni już na wstępie, wskazując na analogię między synem marnotrawnym a każdym człowiekiem i między Ojcem a miłosiernym Bogiem.

Ten syn, który otrzymuje od ojca przypadającą mu część majątku i z tą częścią opuszcza dom, aby w dalekich stronach wszystko roztrwonić „żywąc rozrzutnie”, **to poniekąd człowiek wszystkich czasów** [...]. Analogia jest w tym miejscu bardzo pojemna. **Przypowieść dotyka pośrednio każdego złamania przymierza miłości, każdej utraty łaski, każdego grzechu.** (98)

Myśl ta jest wielokrotnie i na różne sposoby powtarzana – a w ten sposób podkreślana w kilku miejscach encykliki w zdaniach typu: „Tajemnica wybrania odnosi się do każdego człowieka”, „przymierze dotyczy każdego człowieka”.

Wspomnianą analogię nasz Twórca wydobywa także za pomocą innych środków stylistyczno-językowych, np. czasu teraźniejszego, stosowanego zarówno wtedy, gdy Autor oddaje głos głównym bohaterom przypowieści, jak i – częstokroć – w trakcie interpretacji biblijnej perykopy. Czytamy więc jak:

Syn – **otrzymuje** od Ojca przypadającą mu część majątku i z tą częścią **opuszcza** dom [...]; zdaje się nie uświadamiać sobie [utraconej godności], **mierzy** siebie miarą tych dóbr, które utracił, **decyduje** się pójść spowrotem do domu rodzinnego i prosić Ojca o przyjęcie, **gotów jest** przyjąć [...] upokorzenie i wstyd, **uświadamia** sobie, że nie ma prawa do niczego więcej, jak do stanu najemnika w domu swojego ojca – i z tak podjętą decyzją wyrusza w drogę (98,99).

Ojciec – **działa** pod wpływem głębokiego uczucia; **jest świadom**, że ocalone zostało zasadnicze dobro: dobro człowieczeństwa jego syna; **ukazuje** [synowi] nade wszystko radość z tego że się odnalazł, z tego że ożył (101,102).

Zauważmy, iż wprowadzenie, obok czasu przeszłego, czasu teraźniejszego spełnia tutaj różne funkcje. Z jednej strony jest zabiegiem – można rzec – czysto literackim (ujawniającym zresztą talent pisarski Karola Wojtyły jako dramaturga). Dynamizuje on opis, zwiększa dramatyzm przedstawionej historii, podkreśla psychologiczną prawdę o człowieku. Z drugiej strony jednak podkreśla uniwersalny charakter przypowieści. Horyzont czasowy obejmuje zatem „wczoraj dziś i jutro”, czyli chrześcijańskie „wieczne dziś”, teologiczny kairos. Synem marnotrawnym staje się człowiek wszystkich czasów, a Boże miłosierdzie, tak jak i czas miłosierdzia, zyskują wymiar nieskończony.

Jakże umiejętnie nasz kaznodzieja wydobywa z przypowieści to, co – jak mówi – „kryje się poza powierzchnią słów – cały ów dramat człowiek, który utracił godność dziecka bożego, świadomość zmarnowanego synostwa (Jan Paweł II podkreśla bowiem, że ważniejsza od utraty dóbr materialnych jest „utrata godności syna w domu ojca”, czego marnotrawny syn z przypowieści tak długo sobie nie uświadamiał). I jakże dramatycznie brzmią wplecione w tok analizy biblijne

⁹ *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1989, s. 412; por. także: A. Wierzbicka, *Jak interpretować Ewangelię? Semantyka metafor i przypowieści*, w: *Człowiek – nauka – wiara. Materiały sympozjum dla uczczenia jubileuszu 2000-lecia chrześcijaństwa*, pod red. J.J. Jadackiego i K. Wójtowicza, Warszawa 1999, s. 253–268.

słowa niewiernego dziecka: „Już nie jestem godzien nazywać się Twoim synem” (Łk 51, 18) i dwukrotnie powtórzone później słowa Autora, będące jakby oddźwiękiem wewnętrznego głosu sumienia syna:

Dojrzało w nim poczucie utraconej godności
 Być najemnikiem w domu własnego ojca, to z pewnością głębokie upokorzenie i wstyd
 A jednak syn marnotrawny gotów jest przyjąć to upokorzenie i wstyd
 [...] w centrum świadomości syna marnotrawnego znalazło się poczucie utraconej godności. (99)

Kluczowy – w rozważaniach nad przypowieścią – jest jednak moment, w którym Autor ukazuje nam – w wizerunku ojca i syna obraz miłości objawiającej się jako miłosierdzie, które przeciwstawia się „porządkowi sprawiedliwości” – choć jak zauważa Jan Paweł II: „W przypowieści o synu marnotrawnym nie występuje ani razu słowo »sprawiedliwość«, podobnie jak w tekście oryginalnym nie ma też wyrażenia »miłosierdzie«. Jednym zdaniem Autor wyjaśnia:

[...] miłość staje się miłosierdziem wówczas, gdy wypada jej przekroczyć ścisłą miarę sprawiedliwości, ścisłą, a czasem nazbyt wąską. (100)

Wypowiedziana przez Autora myśl w całym kontekście ma w sobie niepowtarzalny urok. W samej myśli, ale i w sposobie jej wyrażenia jest coś, co trudno zdefiniować i określić. Może to precyzja słowa, może nietypowe powiązanie ze sobą pewnych wyrazów, a może jakaś specyficzna rytmika. Widać jednak wyraźnie, iż to rzeczywistość a potem myśl porządkują słowa. Ów niepowtarzalny urok tkwi zatem gdzieś „poza powierzchnią słów”.

Następuje moment gdy z dobrze nam znanej przypowieści Autor wydobywa pełne prostoty i głębi myśli, które pozostaną na długo w pamięci czytelnika. Jakaś radość z głębszego zrozumienia prawdy towarzyszy nam, gdy czytamy o:

- miłości, zdolnej do pochylenia się nad każdym synem marnotrawnym, nad każdą ludzką nędzą [...] (102),
- o miłości, która cierpliwa jest, łaskawa jest ... nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego, współweseli się z prawdą ...we wszystkim pokłada nadzieję wszystko przetrzyma ... i nigdy nie ustaje (11 Kor 13, 4–8; 102),
- o Ojcu wiernym swojemu ojcostwu i swojej miłości, która niejako skazuje Ojca na troskę o syna (101–102),
- o tym, że konkretnym wyrazem działania miłości i obecności miłosierdzia jest nawrócenie (103),

wreszcie:

- o tym, że ów, który doznaje miłosierdzia, nie czuje się poniżony, ale odnaleziony i dowartościowany (102),
- o tym, że w swoim właściwym i pełnym kształcie miłosierdzie objawia się jak dowartościowywanie, jako podnoszenie w górę, jako wydobywanie dobra spod wszelkich nawarstwień zła, które jest w świecie i człowieku. (103)

Ta ostatnia myśl – najbardziej chyba uderzająca – jest odpowiedzią na „nasze uprzedzenia na temat miłosierdzia, będące wynikiem – jak mówi Ojciec Święty – „zewnątrznej tylko oceny, a prowadzącej nas do błędnego wniosku”, że:

miłosierdzie uwłącza temu, kto go doznaje, że uwłącza godności człowieka (102)

Właściwe oblicze miłosierdzia jest zatem niekiedy inne niż w powszechnym odczuciu, i dlatego rozdział poświęcony przypowieści Ojciec Święty kończy apelem:

Trzeba, ażeby to właściwe oblicze miłosierdzia było wciąż na nowo odsłaniane. Naszym czasem wydaje się ono – pomimo wszelkich uprzedzeń – szczególnie potrzebne. (103)

ROZDZIAŁV. MISTERIUM PASCHALNE

Obraz Bożego Miłosierdzia. – *Obraz Syna. – Obraz Ojca.* – *Obraz Matki*

Czy nakreślony do tej pory przez Ojca Świętego OBRAZ BOŻEGO MIŁOSIERDZIA nie jest już ukończony? Wydawałoby się, że wiemy już o nim tak wiele. Tymczasem na wstępie kolejnego rozdziału czytamy, iż, aby „wypowiedzieć do końca prawdę o miłosierdziu tak, jak została ona do końca objawiona w dziejach naszego zbawienia” (104), aby „odsłonić głębię tej miłości” trzeba wniknąć w całe mesjańskie orędzie Jezusa. O ile jednak wcześniejszy rozdział nawiązywał do Chrystusowego nauczania, o tyle tutaj Autor sięga do życia i działalności Chrystusa, skupiając się na Misterium Paschalnym, będącym – jak mówi „szczytowym punktem objawienia i urzeczywistnienia miłosierdzia” (choć od razu zaznacza, że „to ostatnie poniekąd słowo Chrystusa nie jest ostatnim słowem Boga Przymierza” – tym będzie bowiem zmartwychwstanie; por. 109). Ojciec Święty ukazuje nam teraz miłosierdzie z perspektywy ukrzyżowanego Syna, Boga- Ojca i Matki; kompozycyjnie mamy zatem trzy obrazy, a każdy z nich, będąc dopełnieniem pozostałych, służy ukazaniu pełnego obrazu rzeczywistości Miłosierdzia.

OBRAZ SYNA. Już na wstępie tej części Ojciec Święty zaznacza, iż „wydarzenia wielkopiątkowe, a przedtem już modlitwa w Ogrójcu wprowadzają [...] zasadniczą zmianę w cały tok objawienia się miłości i miłosierdzia w mesjańskim posłannictwie Chrystusa” (104–105). Dlaczego? Bo oto sam tego miłosierdzia będzie potrzebował! Ta uderzająca prawda zostaje wypowiedziana w szeregu zdań opartych na myślowo stylistycznym kontraście:

[...] sam oto zdaje się najbardziej **zasługiwać na miłosierdzie i wzywać do miłosierdzia** wówczas, gdy jest pojmany, wyszydzony, skazany, ubiczowany, ukoronowany cierniem, gdy zostaje przybity do krzyża i na nim w straszliwych męczarniach oddaje ducha (por. Mk 15, 37; J 19, 30). W szczególny sposób wówczas **zasługuje na miłosierdzie** – i nie doznaje go od ludzi, którym dobrze czynił, a nawet najbliżsi nie potrafią Go osłonić i wyrwać z rąk prześladowców. (105)

Ten więc, który „**wzywał do miłosierdzia**”, „**okazywał miłosierdzie**”, „**głosił** ludziom miłość Ojca” i „**świadczył** o niej całym swoim postępowaniem”, cierpiąc za nas na krzyżu „**zasługuje na miłosierdzie**”. Znamienne, gdy mowa o Chrystusie potrzebującym miłosierdzia, Autor słowo „miłosierdzie” bierze w cudzysłów, co ma swój sens teologiczny – bo czyż Chrystus potrzebujący miłosierdzia nie jest równocześnie tym, który okazuje miłosierdzie każdemu człowiekowi?

Czyż może być bardziej jeszcze w całym tym mesjańskim programie Chrystusa, w całym objawieniu miłosierdzia przez krzyż, uszanowana i podniesiona godność człowieka, skoro doznając miłosierdzia, jest on równocześnie poniekąd tym, który „okazuje miłosierdzie”? Czyż Chrystus ostatecznie nie staje na tym stanowisku wobec człowieka także wówczas, gdy mówi: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych [...] Mnieście uczynili”? (Mt 25, 40). (110)

OBRAZ OJCA. W obrazie cierpiącego syna zostaje ukazany także wizerunek Ojca. Następuje zatem powrót do myśli, która otworzyła tekst encykliki – „Kto mnie widzi, widzi i Ojca”. Jakże dobitnie – znów za pomocą kontrastu – Autor ukazuje prawdę o miłości Ojca, która objawia się w cierpieniu Syna:

Bóg objawia swoje miłosierdzie w sposób szczególny również i przez to, że **pobudza człowieka do „miłosierdzia” wobec swojego własnego Syna**, wobec Ukrzyżowanego. (110)

[...] miłość, która nie cofa się przed wstrząsającą ofiarą swojego Syna. (104)

[...] własnego Syna nie szczędził a uczynił zadość wierności wobec ludzi. (104)

Bóg jest bezwzględnie wierny swojej miłości do człowieka. (113)

Oto nowe oblicze miłosierdzia. Retoryczne rozwiązania (mistrzowsko przeprowadzony rozwój myśli, periodyczne konstrukcje, paralelizmy i powtórzenia) pomagają Ojcu Świętemu oddać głębię myśli o miłosiernej miłości i jej relacji do sprawiedliwości. W Chrystusowej męce objawiła się bowiem miłość, a jednocześnie została wymierzona (grzechowi i śmierci) sprawiedliwość, co podkreśla Ojciec Święty, często używając określeń, takich jak **absolutna** sprawiedliwość, **radikalne** objawienie miłosierdzia, **bezwzględna** wierność Boga.

Odkupienie w tym wymiarze jest ostatecznym i definitywnym objawieniem się świętości Boga, który jest bezwzględną pełnią doskonałości, pełnią sprawiedliwości i miłości przez to, że **sprawiedliwość ugruntowana jest w miłości, wyrasta z niej niejako i ku niej zmierza**. (105) W męce i śmierci Chrystusa, w tym, że Ojciec własnego Syna nie oszczędził, ale uczynił Go grzechem za nas (por. tamże), znajduje swój wyraz absolutna sprawiedliwość, gdyż męki i krzyża doznaje Chrystus ze względu na grzechy ludzkości. Jest to wręcz jakiś „nadmiar” sprawiedliwości, gdyż grzechy człowieka zostają „wyrównane” ofiarą Boga–Człowieka. **Jednakże ta sprawiedliwość, która prawdziwie jest sprawiedliwością „na miarę” Boga, całkowicie rodzi się z miłości: z miłości Ojca i Syna, i całkowicie owocuje w miłości. Właśnie dlatego owa sprawiedliwość Boża objawiona w krzyżu Chrystusa jest „na miarę Boga”, że rodzi się z miłości i w miłości dopełnia się, rodząc owoce zbawienia.** *Bożki wymiar Odkupienia* nie urzeczywistnia się w samym wymierzeniu sprawiedliwości grzechowi, ale w przywróceniu miłości, tej twórczej mocy w człowieku, dzięki której ma on znów przystęp do owej pełni życia i świętości, jaka jest z Boga. W ten sposób Odkupienie niesie w sobie całą pełnię objawienia miłosierdzia. (105–106)

I oto właśnie w Nim, w Chrystusie, zostaje wymierzona sprawiedliwość grzechowi za cenę Jego ofiary, Jego posłuszeństwa „aż do śmierci” (Flp 2, 8). Tego, który był bez grzechu, Bóg „dla nas grzechem uczynił” (2 Kor 5, 21). **Zostaje również wymierzona sprawiedliwość śmierci**, która od początku dziejów człowieka sprzymierzyła się z grzechem. **Sprawiedliwość śmierci zostaje wymierzona za cenę śmierci Tego, który był bez grzechu, i który jeden mógł – przez swoją śmierć – zadać śmierć śmierci** (por. 1 Kor 15, 54 n.). W ten sposób krzyż Chrystusa w którym Syn, współistotny Ojcu, oddaje pełną sprawiedliwość samemu Bogu, jest równocześnie radykalnym objawieniem miłosierdzia, czyli **miłości wychodzącej na spotkanie tego, co stanowi sam korzeń zła w dziejach człowieka: na spotkanie grzechu i śmierci.** (108)

Czy te słowa z kazania na górze, ukazując w punkcie wyjścia możliwości „serca” Ludzkiego („miłosierni”), nie odsłaniają w tej samej perspektywie najgłębszej tajemnicy Boga: owej niezgłębionej jedności Ojca, Syna i Ducha Świętego, **w której miłość ogarniając sprawiedliwość daje początek miłosierdziu, miłosierdzie zaś objawia samą doskonałość sprawiedliwości?** (110–111)

Uwierzyć w Syna ukrzyżowanego, to znaczy „zobaczyć Ojca” (por. J 14, 9), to znaczy uwierzyć, że w świecie jest obecna miłość i że ta miłość jest potężniejsza od zła jakiegokolwiek, w które uwikłany jest człowiek, ludzkość, świat. **Uwierzyć zaś w taką miłość to znaczy uwierzyć w miłosierdzie. Miłosierdzie jest bowiem nieodzownym wymiarem miłości, jest jakby drugim jej imieniem, a zarazem właściwym sposobem jej objawiania się i realizacji wobec rzeczywistości zła, które jest w świecie, które dotyka i osacza człowieka, które wdziera się również do jego serca i może go „zatrącić w piekło”** (Mt 10, 28). (107–108)

OBRAZ MATKI. Szczególne miejsce w planie zbawienia, a więc objawienia ludzkości Bożego Miłosierdzia, zajmuje Maryja, toteż Ojciec Święty ukazuje nam obraz Matki Bożej w jej relacji do miłosierdzia Bożego. Autor używa w tym przypadku szeregu określeń. Jest więc Maryja tą, która: **„objawiła miłosierdzie Boże”, „doświadczyła Miłosierdzia Bożego”, „okupiła swój udział w objawieniu się Miłosierdzia Bożego”, „została powołana, aby przybliżyć ową miłość”, „miłosierna miłość jest jej udziałem”.** Ale podobnie jak w przypadku jej Syna i Ona – Jego Matka **„zasługuje na miłosierdzie”.** Myśl wyrażająca tę – dramatyczną, bo związaną z cierpieniem Syna – prawdę (jest to jeden z piękniejszych fragmentów w tej encyklice) ujmuje Autor w słowa:

Nikt tak jak Matka Ukrzyżowanego nie doświadczył tajemnicy krzyża, owego wstrząsającego spotkania transcendentnej Bożej sprawiedliwości z miłością, owego „pocałunku”, jakiego miłosierdzie udzieliło sprawiedliwości (por. PS 85 [84], 11). **Nikt też tak jak Ona – Maryja** – nie przyjął sercem owej tajemnicy, Boskiego zaiste wymiaru Odkupienia, która dokonała się na Kalwarii poprzez śmierć Jej Syna wraz z ofiarą macierzyńskiego serca, wraz z Jej ostatecznym *fiat*. (113)

Wszystkie te treści, łącznie z faktem, iż swoją miłością Maryja obejmuje ludzi wszystkich czasów Autor przekazuje w jednym zdaniu, będącym niezwykle ciekawą konstrukcją myślową i słowną. W mistrzowski sposób, poprzez zestawienie różnych w swej treści, ale składających się z tych samych wyrazów okre-

śleń Matki Bożej – Ojciec Święty charakteryzuje postać Tej, „która najpełniej zna tajemnicę Bożego Miłosierdzia”¹⁰:

Maryja jest więc równocześnie Tą, która najpełniej zna tajemnicę Bożego miłosierdzia. Wie, ile ono kosztowało i wie, jak wielkie ono jest. W tym znaczeniu nazywamy Ją również **Matką miłosierdzia** – **Matką Bożą miłosierdzia** lub **Matką Bożego miłosierdzia**, a każdy z tych tytułów posiada swój głęboki sens teologiczny. (113)

ROZDZIAŁ VI . MIŁOSIERDZIE Z POKOLENIA NA POKOLENIE

Obraz współczesnego świata i człowieka.

– Źródła niepokoju.

– Sprawiedliwość bez miłości

Mamy prawo wierzyć, że nasze pokolenie zostało również objęte słowami Bogurodzicy, gdy uwielbiała miłosierdzie, które z pokolenia na pokolenie jest udziałem tych, co kierują się bojażnią Bożą. (115)

W myśli otwierającej kolejny rozdział, Ojciec Święty wyraża nadzieję, że objawione przez – kilkakrotnie już przytoczane, choć w innych kontekstach – słowa Maryi oraz nauczanie i całe życie Chrystusa (zwłaszcza Jego śmierć krzyżową i zmartwychwstanie) Boże miłosierdzie obejmuje wszystkie pokolenia, a więc także „pokolenie współczesne”, nas wszystkich, „którzy obecnie żyjemy na tej ziemi”(115). Czas miłosierdzia, „czas wiary i nadziei” dotyczy zarówno przeszłości, teraźniejszości, jak i przyszłości. Jest więc zrozumiałe, iż przechodząc do czasów współczesnych, nasz Kaznodzieja wprowadza wątki biblijne, nie tylko dlatego że ich myśl jest zawsze aktualna, ale właśnie dlatego że czas Bożego miłosierdzia trwa nadal. Nie tylko kompozycyjnie zatem, ale i teologicznie w pełni uzasadnione jest – typowe dla sztuki kaznodziejskiej – odczytywanie teraźniejszości w kontekście Słowa biblijnego. Czytając o miłosierdziu Bożym w świecie współczesnym, czytelnik ma więc w pamięci biblijny obraz rzeczywistości miłosierdzia.

Przyjrzyjmy się, w jaki sposób Autor kreśli wizerunek naszego pokolenia. Czy odnajdzie w nim ślady działania Bożej miłości, określanej mianem miłosierdzia? Ojciec Święty krótko mówi o cywilizacyjnych zdobyczach i postępie, aby móc skupić się na problemach współczesności i – coraz częściej zadawanych przez nas – pytaniach, które według Autora, „domagają się zasadniczej odpowiedzi; pytania:

[...] czym jest człowiek; *jaki jest sens cierpienia, dla śmierci, które istnieją nadal*, choć doskonał się tak wielki postęp? Na cóż te zwycięstwa tak wielką okupione ceną...? (117)

Niepokojący jest ów obraz – pełen „głębokich cieni”, „bezładu” i „zachwiania równowagi”. Toteż postawienie swoistej diagnozy tj. znalezieniu źródeł egzy-

¹⁰ Por. A. Ceglińska, *op.cit.*, s. 56.

stencjonalnego niepokoju, który nęka współczesnego człowieka towarzyszą sformułowania i określenia takie jak: **samożagłada, nędza, upośledzenie, niedorozwój, samozniszczenie, konflikt, zło fizyczne i moralne, jakaś wada, zespół wad.**

Wypowiadane z wielką mocą, za pomocą szeregu powtórzeń, paralelnych układów, ekspresywizmu i kontrastów, słowa Jana Pawła II mówią o niepokoju, wynikającym z zagrożeń konfliktami zbrojnymi, niebezpieczeństwem samożagłady, „prymatem rzeczy w stosunku do osoby”, a co za tym idzie bogaceniem się (i tu Autor stosuje często wyliczenie) „niektórych jednostek, grup społecznych i Państw” przy jednoczesnym ubożeniu „poszczególnych jednostek, a także całych środowisk wspólnot, społeczności czy narodów”; kontrast tak często podkreślany przez Jana Pawła II w semantycznej, znaczeniowej opozycji: liczni – nieliczni, silni – bezsilni. Posłuchajmy jednego z takich fragmentów:

A to wszystko rozgrywa się *na rozległym tle tego gigantycznego wyrzutu*, którym dla ludzi i społeczeństw zasobnych, sytych, żyjących w dostatku, hołdujących konsumpcji i użyciu, musi być fakt, że w tej samej rodzinie ludzkiej *nie brak takich* jednostek, takich grup społecznych, *które głodują. Nie brak małych dzieci*, które umierają z głodu na oczach swoich matek. *Nie brak* w różnych częściach świata, w różnych systemach społeczno-ekumenicznych, *całych obszarów nędzy, upośledzenia, niedorozwoju.* (118–119)

Jednocześnie jawi się przed nami duchowy obraz człowieka współczesnego, jego świadomości oraz rosnącego niepokoju moralnego. Toteż nie dziwi fakt, iż słowami kluczowymi w tym rozdziale stają się: „niepokój, lęk, zagrożenie”, np.: **rośnie poczucie zagrożenia, rośnie ów egzystencjalny lęk, „odczuwa lęk”, „słusznie się lęka”, ma świadomość, poczucie zagrożenia.**

Ojciec Święty zauważa jeszcze jedną rzecz, iż jest lęk, który dosięga nawet tych, którzy w tym świecie korzystają z licznych przywilejów, lęk związany ze złem moralnym, które jest źródłem wszelkiego zła, złem bardzo niebezpiecznym, bo często w sposób „zakamuflowany” – podkreśla Ojciec Święty – i w sposób na pozór pokojowy zagraża ono duszy człowieka i niszczy ludzkie sumienia.

Człowiek słusznie się lęka, że może paść ofiarą nacisku, który pozbawi go wewnętrznej wolności, możliwości wypowiedzania prawdy, o jakiej jest przekonany, wiary, którą wyznaje, **możliwości** słuchania głosu sumienia, który wskazuje prawą drogę jego postępowaniu. Środki bowiem techniczne, którymi dysponuje współczesna cywilizacja, nie tylko kryją w sobie możliwości samozniszczenia na drodze konfliktu militarnego, ale także *możliwości* „pokojowego” *ujarzmienia jednostek, środowisk, całych społeczności i narodów*, które z jakiegokolwiek powodu mogą uchodzić za niewygodne tym, którzy dysponują odnośnymi środkami i są gotowi posługiwać się nimi bez skrępowań. (118)

Jan Paweł II nie należy jednak do tych, którzy tylko stawiają pytania, ale próbuje też na nie odpowiedzieć, aby znaleźć potem rozwiązanie. Na zawarte w tytule podrozdziału pytanie – pośrednio skierowane do naszych sumień – „Czy sprawiedliwość wystarcza?” Autor znajduje odpowiedź. Wpierw jednak zauważa, iż mimo „rozbudzonego na wielką skalę poczucia sprawiedliwości”, sama jej idea bardzo często zostaje wypaczona. Stąd określenia wartościujące: **rzekoma spra-**

wiedliwość, działania sprzeczne z ideą sprawiedliwości, działania dalekie od sprawiedliwości, nadużycie idei, jej wypaczenie, zaprzeczenie, zniweczenie.

Najwyraźniej źle pojęta sprawiedliwość lub świadome jej wypaczenie prowadzi do paradoksu, o którym nie waha się powiedzieć Autor: *summus ius – summa iniuria*; parafrazując: nawet najwyższe prawo może się stać najwyższą krzywdą i niesprawiedliwością

I najważniejsze chyba w tym rozdziale stwierdzenie, w który znów pojawi się pojęcie sprawiedliwości. Wypowiedziana zostaje prawda, którą dobrze znają ci, którzy nie chcą jej dopuścić do swojej świadomości, prawda, która uświadamia nam – mówi Ojciec Święty – „potrzebę sięgania do głębszych sił ducha, które warunkują porządek sprawiedliwości”:

Doświadczenie przeszłości i współczesności wskazuje na to, że sprawiedliwość sama nie wystarcza, że – co więcej – może doprowadzić do zaprzeczenia i zniweczenia siebie samej, jeśli nie dopuści się do kształtowanie życia ludzkiego w różnych jego wymiarach *owej głębszej mocy, jaką jest miłość*. (121)

Owocem braku miłości i zafalszowania idei sprawiedliwości, konkluduje więc Autor, jest upadek podstawowych wartości, takich jak:

[...] poszanowanie dla życia ludzkiego, i to już od chwili poczęcia, poszanowanie dla małżeństwa w jego jedności nierozzerwalnej, dla stałości rodziny. Permisywizm moralny godzi przede wszystkim w tę najcenniejszą dziedzinę życia i współżycia ludzi. W parze z tym idzie kryzys prawdy w stosunkach międzyludzkich, brak odpowiedzialności za słowo, czysto utylitarny stosunek do człowieka, ztrata poczucia prawdziwego dobra wspólnego i łątność, z jaką ulega ono alienacji. Wreszcie desakralizacja, która często przeradza się w „dehumanizację”. Człowiek i społeczeństwo, dla którego nic już nie jest „święte” – wbrew wszelkim pozorom – ulega moralnej dekadencji. (121–122)

ROZDZIAŁ VII–VIII. MIŁOSIERDZIE BOGA W POSŁANNICTWIE KOŚCIOŁA.
MODLITWA KOŚCIOŁA NASZYCH CZASÓW

Czynić miłosierdzie.

– *Chrystus wzorem.*

– *Prawdziwe oblicze miłosierdzia*

Szczególne miejsce w omawianym przez nas tekście zajmują dwa ostatnie rozdziały. Można powiedzieć, iż stanowią one jakby punkt kulminacyjny tego tekstu, i swoistego rodzaju syntezę. W pewnym sensie kompozycja encyklik Jana Pawła II wręcz przypomina nam klasyczną budowę dramatu; mamy tu bowiem nawiązanie do tematu, jego rozwinięcie (łącznie z pewnym narastającym napięciem), wreszcie moment rozwiązania i zakończenie.

Ostatnie strony tekstu są więc odpowiedzią na niemal wszystkie pytania, radosnym odkryciem prawdy o Bożym miłosierdziu i wreszcie wezwaniem nas do czynienia miłosierdzia. Bo czymże jest słowo, jeśli nie przerodzi się w czyn? Mo-

że dlatego medytacja o miłosierdziu przeradza się w modlitwę (*meditatio* przeradza się w *oratio*), o czyn miłosierny, w którym objawi się sam Bóg.

W imię Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, w duchu Jego mesjańskiego posłannictwa, które trwa w dziejach ludzkości, **Podnosimy nasz głos i błagamy**, aby raz jeszcze na tym etapie dziejów objawiła się owa Miłość, która jest w Ojcu, aby za sprawą Syna i Duch Świętego okazała się obecną w naszym współczesnym świecie i potężniejsza niż zło: potężniejsza niż grzech i śmierć. **Błagamy** za pośrednictwem tej, która nie przestaje głosić „miłosierdzia z pokolenia na pokolenie”, a także tych wszystkich, na których wypełniły się już do końca słowa z kazania na górze: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7). (138)

ZAKOŃCZENIE

Na koniec trzeba podkreślić, że rozważania Jana Pawła II stanowią nie tylko logiczny ciąg myślowy, ale i uczuciowy. Daleki od oficjalnych, zbyt patetycznych dokumentów urzędowych, list Ojca Świętego do nas – a właściwie filozoficzno-teologiczna rozprawa, medytacja, staje się świadectwem przeżycia prawd wiary i Dobrej Nowiny, jaką przynosi nam Chrystus. Znać tu osobisty stosunek Autora do przedstawianych treści, tak jak w listach pierwszych apostołów. Żywe, głębokie, przejmujące, a często zaskakujące sformułowania (bo odkrywające na nowo, to co wydawało nam się, że już znamy), nie pozwalają przejść obojętnie obok przedstawionych myśli. Treści kolejnych rozdziałów dopełniają sens poprzednich, a jednocześnie w ich świetle same zostają pogłębione. Dlatego encykliki Jana Pawła II trzeba czytać od początku do końca – tylko wtedy bowiem mamy szansę przeżyć prawdę, o której mowa – w przypadku tej encykliki – prawdę o Bożym Miłosierdziu.